



Nr 265.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odniesieniem do domu 1 m 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 19 listopada 1886

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

Oby spełnił groźbę!

Z Sredca telegram dnia 17 b. m.:

„Generał Kaulbars oświadczył, że na-
zajutrz, w czwartek, (a więc już dziś —
przypisek red.) opuści Bułgarię, jeżeli re-
gencya dziś (d. 17) do wieczora nie da
mu zadośćuczynienia za sponiewieranie sług
konsulatu rosyjskiego.“

Zapewne regencya nie da zadośćuczy-
nienia, bo dać nie ma za co. Owym dra-
bom z konsulatu żadna nie stała się krzy-
wda — to już rzecz wiadoma.

Oby Kaulbars nie durzył ludzi obie-
canką, cacanką....

Parcelacya!

Odebraliśmy wczoraj z Zawidowic:

„Szanowna Redakcyo!

Prosił bym, aby raczyła umieścić w swem
piśmie tę moją radę, która nie jednemu się może
przydać. Wiadomo, co za nędza wkrada się nie
do jednego z naszych, i nareszcie nie jeden
sprzedaje, co ma po rodzicach, i wynosi się za
morze, do Ameryki szukać szczęścia, nie prze-
widując jaka tam go może spotkać bieda, wię-
ksza niż miał tutaj.

Dowiedziałem się u jednego szlachcica w
Królestwie Polskiem pod samym Kaliszem, że
sprzedaje wieś, którą można podzielić na małe
parcelle; ja z chęcią kupiłem tę wieś i będę
przedawał po kilka mórg, ile kto będzie chciał,
aby można naszych ratować.

Tamtejszych jest już wielu do kupna. Ja
bym sobie życzył ludzi z Prus Polaków; gruntu
tego jest 2000 morgów. Móg kosztuje 30 do
35 tal.; zostaje na gruncie jedna trzecia land-
szafy, która się wypłaci przez lat 17 wraz z
procentem. Każdy kupujący dostanie materyał
na budowlę. Grunt jest bardzo dobry, o reszcie
szczegółów można się dowiedzieć każdej chwili
u mnie, t. j. w Zawidowicach pod Ple-
szewem u Józefa Kałużnego; tylko
kto trzyma tę gazetę, tym co nie trzymają za-
danego pisma, niech oznajmia; bo nie dziw, że
nie każdy ma piśmko; jeden nie umie czytać,
drugi nie ma za co je nabyć.

Kończę mój list, takoby życzył sobie nabyć
tam gospodarstwo, niech się jak najprędzej do
mnie zgłosi.
Józef Kałużny.“

Niech żyje Józef Kałużny z Zawi-
dowic, pierwszy z naszej dzielnicy gospodarz,
który się rzucił na kupno wsi o 2000 morgach
ziemi, by zatrzymując część pewną, rozparcelo-
wać resztę. Niech przykład ten zachęci innych.
Byleby pamiętali, że nie tylko pod Kaliszem są

grunta do nabycia, lecz że ich równie wiele
w naszej dzielnicy, dla której powstaje Bank
Ziemski.

Jeżeli inni naśladować zechcą gospodarza
Kałużnego, (w pojedynkę lub w spółce) to ła-
twiej będzie Bankowi trudne i ważne speł-
nić żądanie.

Kałużny zapewne nie drogo zapłacił — za
rubla dał 2 marki — ale i tu nieraz można
jeszcze dobre zrobić kupno.

Tylko odwagi!

Wybory!

Od Komitetu wyborczego miasta Poznania
dochodzi nas następująca

Odezwa.

Szanownym Wyborcom obwodu, II klasy
trzeciej, obejmującego św. Marcin, Piekary, Ry-
baki itd., przypominamy, że dnia 26 bm., to
jest od piątku za tydzień, przypadają ściślejsze
wybory do Rady miejskiej między kandydatem
naszym

p. Feliksem Rakowskim

a kandydatem niemieckim.

Wybory trwać będą od godziny 8½ do go-
dziny 2 z południa, a odbędą się w szkole przy
ulicy św. Marcina na parterze na prawo.

Wszystkich rodaków uprawnionych do gło-
sowania, wzywamy, aby w oznaczonym miejscu i
czasie na te wybory się stawili i głosy swe na
kandydata naszego oddali.

Naśladujmy wyborców pierwszego obwodu
trzeciej klasy, z których przeszło 90 procent sta-
nęło w dniu 8 listopada do urny wyborczej — a
wtedy, choćbyśmy i zwyciężyć nie mieli, speł-
nimy przynajmniej nasz obowiązek obywatelski.
Poznań, 16 listopada 1886.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ks. dr. Kantecki,
przewodniczący.

Karól Krysiwicz,
pisarz.

Frańciszek Tomaszewski,
skarbnik.

Albin Andruszewski, Frańciszek Andrzejewski,
Fr. Dobrowolski, Emil Kajkowski, Dr. Koszutski,
A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak.

Seminaryum duchowne

w Gnieźnie otwarto dnia 1 bm. i rozpoczął się
już w niem kurs nauk dla kleryków, których na
początek jest pięciu.

Regensem tego seminaryum jest X. kan.
Andrzejewicz, profesorami X. dr. Łuko-
wski, proboszcz parafii św. Michała i X. dr.
Ignacy Warmiński.

We Wielkich Strzelcach

na Górnym Śląsku radość wielka. Pan Mücke,
proboszcz rządowy idzie w ślady kolegów i opu-

szcza probostwo, przenosząc się w stan spoczynku
z pensją emerytalną 8 tysięcy mr. rocznie z
których połowę płacić będzie rząd, a drugą do-
zór kościelny, który przystał na tę umowę, byle
tylko usunąć tego pana.

Kościół wielkostrzelecki ma być doszczętnie
odnowiony, gdyż przez tyle lat, będąc pod taką
opieką, opustoszał.

Zebrań kółek rolniczych w Ostrowie.

Dnia 14 bm. w obecności patrona odbyło
się w Ostrowie walne zebranie kółek włościań-
skich powiatu Odolanowskiego.

Zebranie liczące około dwustu obecnych za-
gail wice patron pan W. Niemojewski, oddając
przewodnictwo patronowi. Patron w wstępnem
przemówieniu wyraził ubolewanie, iż na zebraniu
nie ma obecnego księcia prałata Edmunda Ra-
dziwiłła, jakto zwykle dawniej bywało, a zgro-
madzenie na cześć Jego powstało, wyrażając na-
dzieję, że wróci w swe rodzinne strony.

Na zebranie przybył jako gość książę Fer-
dynand Radziwiłł, którego zgromadzenie uprzej-
mie powitało.

Po przemówieniu patrona zabrał głos pan
Niemojewski i mówił na temat: „jaka rada
dla gospodarzy na obecną biedę;“
radził jako jedynie najskuteczniejsze lekarstwo
zaprowadzenie większej oszczędności w
wydatkach, a powiększenie umiejętnej
pracy, że na tej drodze wiele jeszcze postępu
zrobić możemy, bylebyśmy tylko jak najrychlej
rozpoczęli poprawę. Zgromadzenie z wdzięczno-
ścią przyjęło proponowane środki, składając pre-
legentowi podziękowanie.

Następnie pan Rosiński miał wykład
„o umiejętnem obchodzeniu się z
mierzwą i starannem gromadzeniu
wszelkich odchodów dla użyźnia-
nia ziemi;“ mówił, że w bardzo wielu go-
spodarstwach za mało na to zwracają uwagi;
wydajemy wiele na kupno nawozów sztucznych,
a mało dbamy o gromadzenie pod ręką będących
materiałów.

Poczem zabrał głos p. prelegent Choy-
nacki i mówił o wychowaniu synów
gospodarskich, tak na przyszłych
gospodarzy jako też i do innych za-
wodów, zalecając przytem, aby gospodarze w
młodszym już wieku zabezpieczali swe życie na
dożywotnią rentę, zamiast obciążać wy-
miarami oddane dzieciom gospodarstwa, z
czego, jak wiadomo, najgorsze powstają skutki.

Następnie p. Gaj mówił o tem, jak przy-
rządzić paszę dla bydła, aby jak naj-
mniej spotrzebować słomy, której brak w tym
roku uczuwają wszyscy gospodarze.

W dalszym ciągu prelegent p. Choynacki
mówił na temat, czy śrót, otręby i kuchen-
spasac na suchu, czyli też w stanie

rozmocznym. Ostatecznie Patron zachęcał gorąco do zabezpieczenia od ognia i przytaczał smutne skutki z zaniedbania tego obowiązku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego szanowny patron solwował zebranie, a zgromadzeni podziękowali patronowi za jego trudy wykrzyknawszy: Niech żyje!

Nowa przestroga z obczyzny.

Odebraliśmy z Gelsenkirchenu dnia 14 listopada 1886.:

„Będąc prawie w nieustannej pracy, nie mam czasu pisać, jakbym to sobie życzył, ale gdy mi pozwoli trochę czasu, to piszę, boć byłoby prawie grzechem wobec rodaków przemilczeć takie rzeczy.

Czyta się prawie codzień po gazetach, że ciągle tworzą jakieś towarzystwa i zabezpieczenia dla robotników. Ale to wszystko kończy się na tem, a bieda ciśnie się coraz bardziej do robotników tutejszych.

Teraz znów od 1 listopada podciągali od płacy codziennej po 10 do 25 fenygów, tak iż robotnik, który ma dużą rodzinę, nie może prawie żyć!

Na dobitkę jeszcze kasy gwareckie (czyli knappschaften) podwyższyły wpłatę o jedną markę!

Ta kasa przed dwoma laty stała tak świetnie, że miała miliony na procentach, a w roku zeszłym miała mieć niedoboru co najmniej dziesięć tysięcy mr.! a teraz biedny górnik zmuszony prawie w miesiąc dwa dni pracować i odkładać na kasę gwarecką!

Przytem wszędzie ręk za nadto — pracy nie ma. Magazyny wszędzie zapełnione, czy to po fabrykach, czy to w kopalniach, a nawet niektóre ograniczyły się na połowę robotników, nie mając pokupu na swój towar, żeby nie pracować ze stratą. Bo jak słyhać między dozorcami fabryki kopalni, o zarobku nie ma mowy; to też porzuceni robotnicy na łaskę Bożą, z dnia na dzień się kołają szukając zatrudnienia, by nie zmarnieć z głodu.

A cóż dopiero powiedzieć o naszych dobrowolnych, lekkomyślnych wychodźcach.

Pomimo, że znajdujemy często po wszystkich gazetach naszych ostrzeżenia, nie zważają na nie. Oto znów bardzo przykry zdarzył się wypadek; warto go podać do wiadomości czytelników „Wielkopolanina“.

Tomasz K. z Kościańskiego wybrał się znowu za granicę, a że to czynił co rok, i że mu się jakoś powodziło dotąd, więc i lato przyjechał temu cztery tygodnie do Westfalii. Ile razy wybierał się w te strony, zawsze jeszcze kogoś namówił ze sobą; więc i lato wziął ze sobą znajomka, który dla tego odszedł ze służby gospodarzowi, by znaleźć niemiłane szczęście.

Marzył on o szczęściu przez cały czas podróży, a że miał tak starego i doświadczonego, jak Tomek przewodnika, to — myślał sobie — szczęście się posypie, jak deszcz w maju.

Ale się obaj bardzo zawiedli! Przez cały czas pracy znaleźć nie mogli. Jeszcze ów namówiony za pośrednictwem jakiegoś krewniaka dostał wreszcie zatrudnienie, lecz sam przewodnik Tomasz darmo szukał, i po czterech tygodniach widzi się zmuszonym pisać i prosić żony, aby mu przysłała pieniędzy, iżby mógł wrócić do domu. Żona Magdosa rada nie rada wzięła na targ prosięta, które były jej całym majątkiem w domu, sprzedała, aby posłać Tomaszowi i uratować go od niechybnej śmierci.

To też Tomasz martwi się bardzo i wstydzi, że jak wróci do domu, Magdosa zmyje mu głowę porządnie, bo go przestrzegała, żeby nie wyruszał w świat, skoro gazety piszą, że nie ma czego szukać we świecie, że tam bieda jeszcze większa niż u nas.

Jest boleśnie takie pisać rzeczy, ale co poradzić! Jest to nauką dla tych, którym się zachciewa lekkomyślnie opuszczać kraj ojczysty.

Biedny Tomasz! gdyby był siedział doma, toby mógł za pieniądze zmarnowane na podróż całą zimę przesiedzieć za ciepłym piecem bez kłopotu, a tak się wyciągnął jak struna na lutni! Gdy ztąd wyjeżdżał, to się drapał po głowie, lamentując: „A co mi też narobiła ta przeklęta Westfalia!“ — A ja mu na to: „To nie Westfalia winna, ale ty bracie zrobiłeś głupio, puszczać się na oślep dotąd, kiedyś co dzień gazety mnożyły prawdę ostrzeżenia. Takie niebezpieczeństwa zdarzają się tu często, tylko że rzadko wyłażą na jaw.

Tomasz mówił mi, że będzie chodził od wsi do wsi a opowiadał, co go spotkało, i ostrzegał — a rzekłem: „Tomaszu! wyręczę was, i napiszę do „Wielkopolanina“, aby się też dobrą przestroga podzielić z czytelnikiem.“

Pozdrawiam szanowną redakcyą i wszystkich czytelników „Wielkopolanina“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z wielkim szacunkiem

Andrzej Andrysiak.“

Bóg zapłać naszemu przyjacielowi za ostrzeżenia; chy z nich korzystali rodacy.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 17 listopada. Wedle ogłoszonego etatu dla cesarstwa wydatki ogółem wynoszą blisko 751 milionów marek, którato suma dzieli się na wydatki stałe i jednorazowe.

Do pierwszych należą koszta na parlament niemiecki (379,670 m.), na potrzeby kanclerza i jego biura (141,360 m.), dla ministerstwa spraw zagranicznych (8 mil. m. bez mała), dla ministerstwa spraw wewnętrznych (okragło 8 mil.), na utrzymanie armii niemieckiej (prawie 350 mil.), na flotę wojenną i na potrzeby marynarki (38 1/2 mil.), dla ministerstwa finansów (153 1/2 mil.), na koleje żelazne cesarstwa (298,680 mr.), na opłacenie procentów od długów cesarstwa (blisko 20 mil.), na utrzymanie cesarskiej izby obrachunkowej (529,773 mr.), na pensje emerytalne (około 24 mil. mr.) na inwalidów wojskowych (około 27 mil. mr.).

Wydatki zaś jednorazowe wynoszą razem mniej więcej 120 mil. mr., z których przypada na potrzeby ministerstwa spraw zagranicznych 421,550 mr., ministerstwa spraw wewnętrznych 20 1/2 mil. mr., dla wydziału poczty i telegrafów 4 1/2 miliona, na potrzeby wojska przeszło 58 1/2 mil., na marynarkę 921,770 mr., dla ministerstwa sprawiedliwości 850,000 mr. itd.

Ogólna suma wydatków w r. p. będzie od tegorocznej większą o 53 mil. i 554,816 mr., z których na wydatki stałe przypada 10 mil. i 134,201 mr., reszta zaś obróconą będzie na wydatki jednorazowe.

Peszt, 16 listopada. Hr. Andrassy u cesarza austriackiego bardzo długie miał posłuchanie, na którym przedstawił mu dokładnie położenie rzeczy w sprawie wschodniej.

Hr. Kalnoky zaś nie poprzestając na tem, co powiedział był o tejże sprawie w delegacyach publicznie, jeszcze poufnie zwierzał się pojedynczym delegatom ze swego zapatrywania się co do położenia monarchii austriacko-węgierskiej.

Mianowicie uspakajał obawy niektórych delegatów, żeby połączenie się Anglii z Austrią w sprawie wschodniej nie naraziło przymierza jej z Niemcami. Zaręczył im bowiem, iż rzecz ma się wprost przeciwnie.

— Obie delegacje, tak austriacka, jak i węgierska, po stanowczej mowie ministra Kalnoky'ego, z której się pokazuje, że sprawa bułgarska sprowadzić dla Austrii może nader

powiedziawszy poklonił się i wyszedł z izby, a Wiaduch za nim.

Marcinek pobiegł po konia, który choć jeszcze trochę kulawiał, ale napojony i napasiony wiązką siana, był daleko raźniejszy. Podróżny podziękował raz jeszcze za gościnne przyjęcie, wsiadł na wierzchowca, i wkrótce zniknął wśród cieniów wieczora.

Gdy Wiaduch powrócił do izby, zastał żonę i córkę zapatrzone w przesłizny pierścień. Był on z czystego złota i miał duży, czerwony, przejrzysty niby szkło kamień.

Wiaduch stał mocno zadumany. Napróżno starał się odgadnąć, kto był ten gość, co o sobie nie powiedział nie chciał, a przed którym on się tak szczerze rozgadał. Tymczasem na dworze już się na dobre ściemniało. Marcin z parobkiem jeszcze zadawał bydłu na noc paszę, Bogna wodę ze studni nosiła, gdy na drodze zaczęło tętnić, i odezwały się krzyki, głosy i hukania... Marcin rozróżnić mógł tylko w ciemności, że to zbrojni ludzie byli, którzy z sobą rozmawiali hałaśliwie, głośno i niespokojnie, jak gdyby kogoś szukając.

— Hola! Chodźcie tu kto do nas! — krzyknął któryś z tych zbrojnych.

Wiaduch usłyszawszy to wołanie w izbie, wyszedł z chalupy i stanął przy płocie.

— Czy tedy nie jechał pan jaki? — spytano.

— Był tu jeden.

— Na jakim koniu?

Marcinek opisał im masę i piękność konia, i wnet podniosły się krzyki:

— To on! to on! spieszymy za nim!

— Któż taki? — zapytał ciekawie Wiaduch.

— Ej! szczęśliwy ty chłopie — odezwał się jeden z rycerzy. — Nie wiesz, kogo przyjmowałeś w chacie. Był to król!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Wiaduch też misę postawiwszy na kolana, zajał za ze spuszczoną głową. Jedli tak niejaki czas w milczeniu, lecz młody pan wkrótce przerwaną rozmowę rozpoczął na nowo.

— Mówcież mi, proszę — rzekł — o waszym stanie i dolegliwościach jego, dobrze to wiedzieć, aby zaradzić temu.

Wiaduch kiwnął głową i wzruszył ramionami.

— Wiedzieć jak wiedzieć — rzekł — ale zaradzić, to temu ani król nie potrafi...

— Ani król? — powtórzył gość zdziwiony, przestając jeść i patrząc bystro na starego kmiecia — przecież on ma siłę i wolę!

— A no, jeno rycerstwa swego winien oszczędzać, ziemian nie drażnić, bo on pałuje, a oni go trzymają. Za ziemianami i rycerstwem kmiecia nie widać. On stoi na końcu, ostatni.

— Przecież król wszystkich jest panem, tak rycerstwa, jak kmieci.

— Tak się to zwie — rzekł Wiaduch — ale w rzeczy samej, kmieć wszystkim służy, a nim się nie opiekuje nikt, oprócz Pana Boga.

— Toć to najlepsza opieka — rozśmiał się nieznajomy. — Więc jakoś nie bardzo królowi ufacie? — spytał po chwili milczenia.

Pytanie to zdumiało, a może i przestraszyło starego kmiecia, zamyslił się i zawahał z odpowiedzią.

— Król! król! — począł. — Ma on o czem innym myśleć, nie o nas.

— Powinien i o was myśleć — rzekł podróżny.

Wiaduch ciekawie zaczął się przypatrywać znów gościowi; rad byłby odgadnąć, z kim ma do czynienia.

— Nie lubicie króla? — wtrącił gość.

Na to pytanie spoważniała twarz Wiaducha.

— Złego on nam nie zrobił nic — rzekł — myślę, że dobrzeby chciał, ale nie może. Nieboszczyka starego Łokietka tośmy znali, tego młodego trudno zobaczyć. Tamten dobry był... i z prostym chłopem nieraz się rozmawiał.

Lekki rumieniec wystąpił na twarz podróżnemu.

— Tamtego myśmy ratowali nieraz, gdy opuszczony od rycerstwa błąkał się po kraju... Kmiecie za niego broń brali i krew przelewali...

— I syn jego będzie wam to pamiętał — odparł wspierając się na rękę, zadumany gość.

— W tym starym królu znaliśmy jakby ojca i brata — prawil dalej Wiaduch. — Żył on, jako my. Dla rycerstwa był surowy, dla nas dobry... Pan Bóg mu to wynagrodził, boć się dobił korony.

Podróżny wstał z ławy dziwnie wzruszony. Obejrzał się, zmrok wieczorny zapadał.

— Bóg zapłać wam gospodarzu i gosposiu za miły wypoczynek i pożywienie.

To mówiąc sięgnął do kalety, i zabrzęczały w niej grosze. Wiaduch się zmarszczył i cofnął.

— Za gościnę nikt nie bierze zapłaty — rzekł.

— Dla czego? — zapytał podróżny.

— Po starym obyczaju nie godzi się to — rzekł Wiaduch. — Chata nie gospoda. Wstydu mi nie czyńcie! Kmiec jestem, a choć Neorża kłamie, żem jego, byłem i będę wolny. Pocał się przytem uśmiechać, chcąc to niby w żart obrócić.

Gość stał wielce zakłopotany, a potem zdjął z palca pierścień i skinął na Bognę, która zamiast zbliżyć się, weszła za piec przestraszona.

— Chciałem choć dziecku waszemu zostawić pamiątkę — rzekł kładąc na stół pierścień świecący z dużym czerwonym okiem — niechby go miała na zrekowiny, gdy za mąż pójdzie. — To

ważne następstwa, które chyba ostrzem miecza rozstrzygnąć się dadzą, jednomyślnie na potrzeby wojska tyle uchwalili pieniędzy, ile wniosek rządowy ich się na cel ten domaga.

Z tego zbiegu okoliczności najwięcej cieszy się austriacki minister wojny, który niemałe z pewnością miałby do pokonania trudności, chcąc od sejmu wykołatać potrzebne na wojsko sumy, gdyby nie nadarzyły się na jego szczęście obecne widoki niedalekiej wojny.

Paryż, 16 listopada. Nowomianowany ambasador francuski wczoraj wyruszył na Berlin do Petersburga, by tam objąć swą posadę.

— Prezydent rzeczypospolitej Grévy, przyjmował na audyencji uroczystej rosyjskiego księcia Aleksego.

— Armia francuska podczas pokoju, wedle ułożonego i świeżo ogłoszonego etatu, w roku przyszłym liczyć będzie pod chorągwami tylko 380,000 ludzi.

Ze względów finansowych, tj. żeby oszczędzić wydatków na wojsko, minister wojny komendantom pułków pojedynczych dozwolił rozpuścić 8 i pół procent z liczby tej, jaką każdy pułk w czasie pokojowym mieć właściwie powinien.

Rozumie się samo przez się, że tylko tych żołnierzy przed wysłużonym czasem puszczono do domu, którzy przez gorliwą służbę i szczególne uzdolnienie potrafili dostatecznej nabyć wprawy w robieniu broni.

Oprócz tego zamierza podobno minister wojny rozpuścić jeszcze 4672 ludzi.

Niemcy więc chwilowo, jak się zdaje, nie potrzebują się obawiać zaczepki ze strony Francji.

— W sejmie francuskim toczą się obecnie obrady nad przyszłym etatem rzeczypospolitej.

Ze zaś i we Francji wydatki znacznie przewyższają dochody i długi państwa także są niemałe, rozprawy nad etatem nader są ożywione, bo nielatwą jest rzeczą obmyślić co mądrego, żeby z jednej strony potrzebom państwa stało się zadość, a z drugiej, żeby nie przeciążano ludności zbyt ciężkimi podatkami.

Jeden z deputowanych stawiał wniosek, aby państwo sprzedawało wszystkie swe koleje żelazne, przez co zyskałoby około tysiąca milionów fr. gotówki.

Do głosowania nad wnioskiem tym jednakże jeszcze nie przyszło, gdyż obrady odroczone do dnia następnego.

W Londynie prezes ministerstwa angielskiego przy nadarzonej sposobności wyraził się w tym sensie, że w sprawach najważniejszych dotyczących polityki europejskiej, Anglia zupełnie zgodną jest z Austrią, zwłaszcza że oba mocarstwa pod niejednym względem łączą wspólność interesów.

Do tego rodzaju spraw w pierwszym rzędzie należy stan prawny, jaki się wytworzył przez traktat berliński.

Jeżeli tedy Austria wystąpi kiedykolwiek za jego utrzymaniem, pewną być może tego, iż obok siebie zobaczy Anglię, która ją popierać będzie całym swym siłami.

— Ambasadorowie niemiecki i rosyjski wczoraj długą mieli konferencją z angielskim ministrem spraw zagranicznych. O czem tam była mowa, domyslić się nie trudno. Oczywiście sprawa bułgarska była na stole.

Z Kijowa donoszą, że władze rosyjskie przypomniały sobie nagle o jakimś starym ukazie, który od dawna poszedł był w zapomnienie, i na mocy jego wydalili z miasta przeszło dwustu żydów.

Towarzystwo ogrodników

zawijające się w Poznaniu odbędzie posiedzenie w sobotę d. 20 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Central-Halle przy ulicy Fryderykowskiej, na którym to posiedzeniu ostatecznie przyjęte być mają statuta.

Sądymy, że ogrodnicy z prowincji liczenie stawiać się winni na to zebranie, a zabierać głos w rozprawach nad statutami, ażeby nowe towarzystwo odpowiadało także ich wymaganiom i potrzebom, nie zaś wyłącznym potrzebom poznańskich ogrodników. — Niech przybywa, kto może, nie wyjmując lubowników ogrodnictwa.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 18 listopada.

* **Teatr polski.** Dziś w czwartek na benefis p. Feldmana po raz pierwszy komedia Ponsarda: „Lew zakochany“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Blizińskiego i Sarneckiego: „Lekkoduch“.

W niedzielę po raz trzeci obraz sceniczny: „Nad przepaścią“.

* **Pan Stanisław Witt** z Górczyna zaniósł skargę do król. rejeneyi przeciwko postanowieniu pana Schwalbego, inspektora szkolnego powiatowego, który syna kazał wziąć na naukę religii w języku niemieckim, wychodząc z tej zasady, że nazwisko „Witt“ jest niemieckie.

Jeżeli ojcowie takimi rozporządzeniami czują się pokrzywdzeni w swych prawach jako ojcowie, nie powinni ustawać w uzaleniach do wyższej władzy, bo tylko tym sposobem ta wyższa władza się dowie, że się cośkolwiek dzieje, co naraża prawa obywateli państwa.

* **Nominacje i instytucje kościelne:** Xiądz dziekan Krępeć z Marzenina (dekanat św. Trójcy) mianowany kanonikiem kolegiaty kruszwickiej i w tych dniach już instalowany. — X. prob. Terczewski mianowany proboszczem w Komornikach. — X. dziekan Szaal z Budzyna otrzymał w zarząd kapelanią w Wyszynach. — X. lic. Luedke, wikaryusz wschowski, mianowany administratorem parafii Św. Józefa i Osowiejskiej we Wschowskim. — X. Kulaszewski z Kołdrabia mianowany administratorem parafii Kołaczkowo i Wszembórz. — X. Gidaszewski mianowany mansjonarzem w Zbąszyniu. — X. Poradzewski mianowany wikaryuszem i prebendarzem w Koźminie.

* **Od dozoru kościelnego z Giecha** otrzymałmy następujące oświadczenie:

„Po obdarciu kościoła naszego przez złodziei, przyszyły nam przedewszystkiem trzy osoby w pomoc; ponieważ przez skromność nie chcą, aby były wymienione, więc na tej drodze składamy im „Bóg zapłać!“ Oby im Pan Bóg na wszelkim dobytku błogosławił.

Kolegium kościelne.“

* **W niedzielę dnia 21 b. m.** w dniu uroczystego poświęcenia kościoła w Raszkowie odbędzie się przedstawienie amatorskie w sali ratuszowej na cel dobroczynny. Odegrane będą następujące sztuki: „Takich więcej“ i „Janek z pod Ojcowa“.

* **Za Mierzewo, w Gnieźnieńskim,** — jak donosi „Posenerka“ — komisja kolonizacyjna ofiarowała właścicielowi 215 mr. za morgę. Lecz właściciel p. K. nie sprzedał majątku tej komisji i wolał go zamienić z p. Graevem na Kołaczkowo.

* **W Kijewie** pod Gniewkowem przy drenowaniu pola dokopano się znacznej ilości bursztynu w większych i mniejszych kawałkach, leżącego w pokładzie ziemi gliniastej. Zebrano go podobno w ilości pełnego worka od zboża.

* **W Babimoście** odbyło się dnia 15 b. m. wykopanie zwłok zmarłej przed 11 laty Speichertowej, za której śmierć, jakoby z otrucia, zrobiono odpowiedzialnym męża jej, aptekarza W. Speicherta. — Donosiliśmy już o tem w tych dniach, w nr. 262 naszego pisma.

Na wykopanie zwłok i zbadanie tej sprawy jeszcze raz zjechała komisja profesorów chemii i lekarzy z Berlina i z Wrocławia. Wykopać zwłok odbyło się w obec sądu i rewizya oraz całe to posiedzenie trwało od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem. Na zwłokach nie znaleziono już prawie ciała, tylko tam, gdzie są mięśnie, znaleziono masę wilgotną. Z ubioru, który zmarłej dano w trumnę, znaleziono tylko suknię jedwabną w całości, koszula płócienna zbutwiała do szczytu. Pierścionek ślubny znaleziono na palcu i ten oddano do schowania. Resztę zwłok ostrożnie zebrano, opakowano i złożono w skrzynię; obok nich rozmaite słoje ze ziemią ze spodu w grobie. Wszystko to opieczątowano sądowymi pieczęciami i posłano do Berlina, gdzie mają badać jak najściślej, czy tam się wykazały ślady trucizny.

Profesor chemii z Wrocławia, dr. Löwig, stanowczo twierdził, że p. W. Speicherta niesłusznie osądzono. Sprawa ta jeszcze raz toczyć się będzie przed sądem przysięgłych, skoro komisja chemików i lekarzy ukończy badanie zwłok.

* **W Westfalii** pod stacją Werden cudownym prawie sposobem ocalało dziecko 4 letnie, które usiadło sobie pomiędzy szynami i najspokojniej patrzyło na nadchodzący pociąg. Po przejściu pociągu ponad dzieciną pokazało się, że miała tylko w kilku miejscach zdrasniętą skórę i zrzucony z głowy kapelusz.

* **Przemycanie świń** przez granicę mimo wielką czujność strażników do wielkich dochodzi rozmiarów. W okolicy Eytkun, w Prusach Wschodnich,

w ostatnim czasie schwytano i obłożono aresztem około 250 świń, które potem sprzedano na rzecz skarbu za około 8 tysięcy marek.

* **Dalsza regulacja koryta rzeki Noteci** ma być przedsięwzięta powyżej Draska, i to jeszcze w bieżącym roku rachunkowym w ciągu zimy, t. j. przed 1 kwietnia roku przyszłego.

* **Zabobon.** W głębi Niemiec, nawet w siedzibie ks. Bismarka we Friedrichsruhu, około mieszkania leśniczego Hermersdorfa gromadzi się co wieczór 600 do 800 chłopów, którzy zwabieni tam dotąd jakimś pokutowaniem; słyszą oni pukania tajemne, a potem widzą jakieś płomienne miecze i dzidy i z tego wróżą bliską wojnę. Nadaremne rozpędzania i tłumaczenie — chłopcy nie ustępują i gromadzą się tam od 2 tygodni.

Gazety niemieckie zdarzenie to opowiadają bez uwag; gdyby się u nas coś podobnego zdarzyło, ileby to było krzyku w całym dziennikarstwie niemieckim na głupich i zabobonnych Polaków, którym koniecznie potrzeba niemieckiej oświaty.

Oj, ta oświata!

* **Kalendarz.** Piątek, 19 listopada: Elżbiety wdowy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30 zachód o godzinie 4 minut 1.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 17 listopada. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pośepno.

Okowita: słabiej. Cena wypowiedzialna —, — mr. Wypowiedziano —, — litrów. Na listopad 34 70 mr., na listopad-grudzień 34 70 mr., na styczeń 34 80 mr., na luty 35 10 mr., na marzec 35 50 mr., na kwiecień-maj 36 20 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 34 40 mr.

Ceny mąki: Pszena 00 nr. 11 50—12 00 mr., 0 nr. 10 50—10 75 mr., rzana 0 i 1 9 25—9 50 mr. za 50 kilogramów.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, — mr. Wypowiedziano —, — ctr. Na listopad 122, — mr. na listopad-grudzień —, — mr. na grudzień-styczeń —, — mr., ofiarowano.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102 70 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103 50 mr., 5% powiatowe obligacje 102, — mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 101 50 mr., 4% słazkie listy rentowe 103 50 mr., Poznańskie akcyjne stow. sprytowe 106 50 mr., Poznański bank prowincjonalny 116 50 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 115 50 mr., 3 1/2% obligi długi państwa 100 00 mr., Starogardzko-pozn. kolei żelaznej 115, — mr., Wareszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 3 3, — mr., Austriackie noty bankowe 163, — Austriacka renta srebrna 68 80 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 83 50 mr., Polskie listy likwidacyjne 57, — mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60 80 mr., Rosyjskie noty bankowe 193 25 mr. („Dzien. Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 17 listopada 1886	Za 100 kilogramów		
	piek. s	średn.	pośled.
Pszemica	15 40	15 10	14 40
Zyto	12 50	12 20	12 —
Jęczmień	14 —	12 —	11 —
Owies	11 60	10 60	10 30
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—
Słoma	7 25	6 63	6 —
Siano	6 —	5 10	5 75
Kartofle	2 —	1 80	—
Wetowina	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina	1 20	1 10	1 —
Skopowina	1 —	90	80
Cielęcina	1 20	1 10	1 —
Mazło	2 40	2 10	1 80
Jaj za kopeć	2 80	2 75	2 70

Wrocław, 16 listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piek. s	średn.	pośled.
Pszemica biała	16 —	15 10	14 50
Pszemica żółta	15 80	14 70	14 —
Zyto	13 50	12 70	12 20
Jęczmień	14 2	12 40	11 30
Owies	11 10	10 40	9 60
Groch	16 —	15 —	13 —
Rzepak	19 30	18 20	17 50
Rzepak zimowy	19 —	18 —	17 —
Rzepak letowy	20 50	19 50	18 —

Okowita (100 litrów po 100%) Wypowiedziano 5,000 litrów. Na listopad 5,20 mr., na listopad-grudzień 5,30 mr. na grudzień-styczeń 5, — mrk.,

Bydgoszcz, 16 listopada. (Ceny per 1000 klg.) Pszenica: piekna 144—146 mr., średnia 000—000 mr., poślednia 133—142 mr. — Zyto: piekne 113—117 mr., poślednie 000—000 mr. — Jęczmień: piekny 125—130 mr., pośledni 108—123 mr. — Owies: 110—118 mr. — Groch: do gotowania 145—155 mr., na paszę 115—120 mr. — Wyka: —, — mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 34,50 mr. — Kara rubli: 192, — mr.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wybrane tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

Borówki smaży. w cukrze, magd. kapustę, śliwki franc. i tur., powidła, włoskie prunele, grzyby, kasztany, sago prawdziwe, makaron włoski, ser parmezan, ozór wędz. w puszkach w przednim gatunku poleca

J. N. Leitgeber,

(1904)

Róg Garbar i Wodnej ulicy.

Rinaldo Rinaldini,
sławny dowódzca zbójców.

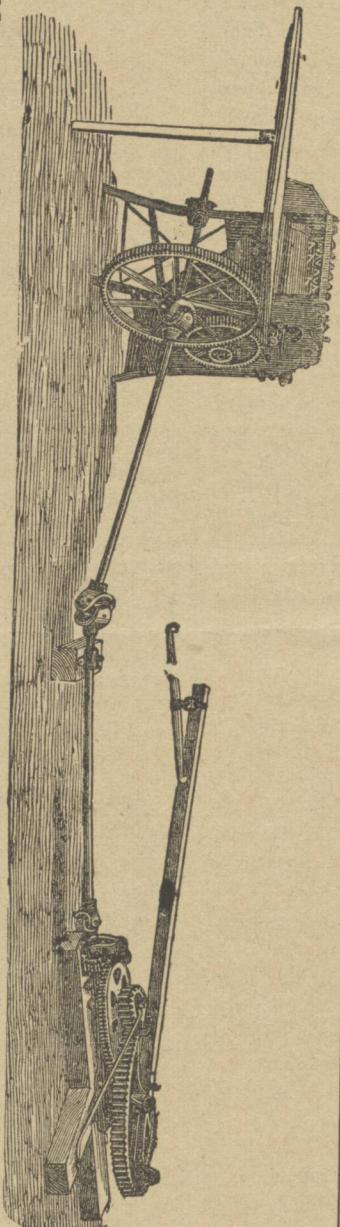
Cena egzemplarza wynosi 60 fen., z franko przesyłką 70 fen. Powieść ta zawiera 10 arkuszy druku i jest bardzo zajmująca. Należytość można przesłać w znaczkach pocztowych w liście, pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Handel ludowy **ORŁOWSKI i Sp.** Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 21.
F. S. Poszukujemy agentów na prowincyi.

Wiecech Kowalskie
w każdej wielkości.

Maszyny i narzędzia Rolnicze dla gospodarstw włościańskich.
Młockarnie, wialnie, sieczkarnie, manège, plugi-siekaczce.
Wyrob dobry i trwały. — Sprzedajemy na wypłatę.



Bukiet najciesniejszych powiastek dla śmiechu i zabawy

wyszedł w drugim pomnożonym wydaniu i jest do nabycia u niżej podpisanego. Cena 40 fen. z przesyłką franko 50 fen. (Nadsyłki najlepiej w znaczkach pocztowych.)

Książeczka ta, bardzo ciekawa, zawiera pomiędzy innymi następujące powiastki: I. Jak to Łuka czegoś szuka, historia znakomita, a tak dobra, wysmienita, — i tak słownie opisana, że ją co dzień zawsze z rana każdy Łuka czytać powinien. II. O Maćku junaku, co na haku swe dziecko powiesił i z tego się jeszcze naśmiewał. III. Pinkus zapeklowany, powiastka chociaż żydowska, ale prawdziwa. IV. Kuba-opryśek, historia arcyciekawa, prześlicznym stylem opisana. V. Jak się to weselisko czasem skojarzy, komedia choć nie bozka, ale polsko-szwedzko-włoska. VI. O wodzie, uczony wykład dr. Wodostreńskiego, profesora akademii smorgońskiej, członka wielu towarzystw uczonych. VIII. Icyk Herszko i jego stare kapaluż. IX. Polowanie na głuszcza, historia prawdziwa, niezmyślona choć złośliwa, którą nawet w Dębogórze leśniczy zaprzysiądź może, chociaż przytem nie był. VII. i X. Dowcipne pytania i odpowiedzi na pytania. Prócz tego wiele anegdot.

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

Pokój meblowany

frontowy na pierwszym piętrze z osobnym wchodem, stósowny na handel dla zegarmistrza lub dla jubilerza Św. Marcin 11. (1977)

Do restauracji z handlem potrzeba zgrabnej sprzedawczki. (1983)

Kobyliński St. Rynek 79, I p.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań — Bazar

polecają

Płaszcze od deszczu, zimowe paletoty i dolmany od 15—150 m.

Wełniane materye gładkie, fantazyjne i suknie haftowane.

Flanelki i chevioty od 1.25 do 6 marek.

Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon czarne i kolorowe od 3 marek 50 fen. za metr.

Garnitury jedwabne i plusze do ubierania sukien.

Firanki białe i crème od 3 marek 50 fen. do okna.

Kobierce pluszowe, brukselskie i prawdziwe smyrneńskie.

Materye na meble i kapy na łóżka. — **Chodniki.**

Linoleum prawdziwe angielskie.

Koszule męskie od 2 marek 50 fen.

Koszule damskie i negligé.

Trykoty prawdziwe Dra Jaegera.

Płótna, sztyrtyngi i stołową bieliznę holenderską, bilefeldzką i słazką wskutek korzystnego zakupu po bardzo niskich cenach.

Chustki płócienne i batystowe, ourlé i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3 do 48 marek za tuzin.

Przyjmują również wszelkie zamówienia na **wyprawy** i wykonują takowe z **największą akuracją i z najlepszych materyałów.**

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę znaczny rabat.

(1902)

BUKIET POWINSZOWAŃ

dla

Dzieci i Młodzieży, zawierający: powinszowania wierszem na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na imieniny urodziny itd., z dodatkiem listów prozą. Wydanie drugie. — Cena 50 fen. Zamawiać można pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, ulica Wodna nr. 15.

Włoskie kasztany

fant po 30 fen. poleca

J. Nowakowski, (1968) Mała Rycerska ul. 4.

Potrzebni:

Służący żon. z dobr. świadectw zaraz lub od Nowego roku.

Służący kaw. od Nowego r.

Urzędnik gospod. kaw. od Nowego roku.

Rządca żon. z kaucją 5000 tal., zabezpieczenie dobrej hipoteki, od Now. roku. Przedstawienie osobiste. (1948)

M. WESOŁOWSKI,

Poznań, Lipowa ul. 5.

Potrzebni od Nowego Roku:

Rządca żon. z kaucją 3000 mk. na 400 tal.

Rządca kaw. z kaucją 2000 mk. 1000 marek

2 pisarzy gosp. na 80 i 100 tal.

Kucharz żon. obezn. z ogrodnictw. na 80 tal. i ordynaryą.

Kucharz żon. na 100 tal. i ordyn.

Gospodyni na 40 tal. i tantiemę.

nauczycielka egzam. muzyczna, mówiąca dobrze po francuzku na 600 marek. (1982)

o spieszne zgłoszenia uprasza

Tramczyński, W. Garbary 11.

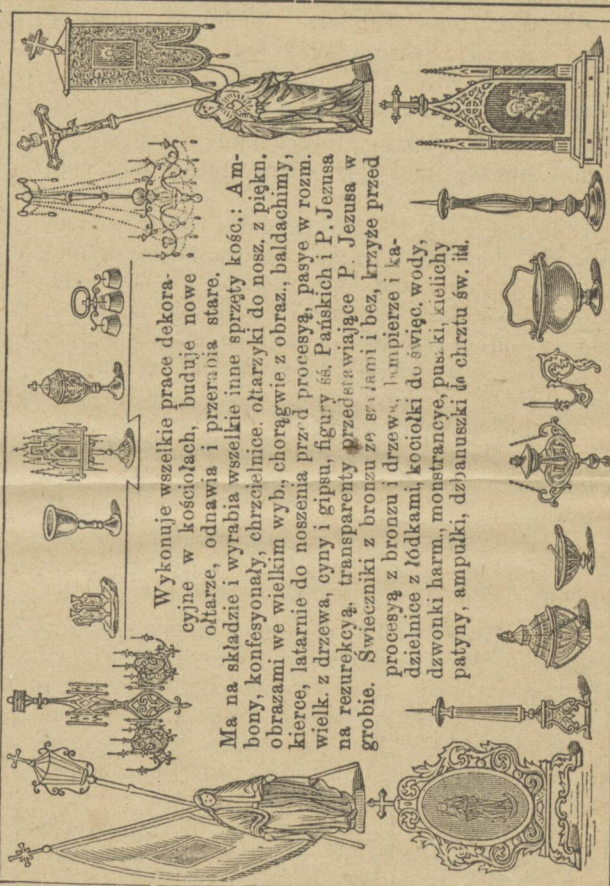
Urzędnik gosp.

kawaler lat 36, zdrowy, silny i energiczny praktycznie i teoretycznie wykształcony, skromnych wymagań, posiadający chlubne świadectwa z 18-letniej praktyki, po lat 4 i 5 z jednych miejsc, znający kompletnie uprawę buraków cukrowych i gorzelnictwo, jako też tuczenie inwentarza, poszukuje posady zaraz lub od N. Roku w Księstwie lub za granicą. Bliższe wiadomości pod adr.: Wna A. Piechowska w Rogoźnie (Rogasen).

Panna

znająca się na gospodar., kuchni, prasowaniu i szyciu, opatrzona świadectwem, poszukuje miejsca zaraz lub później. Adres wskaże za nadesłaniem znaczka pocztow. Eksp. Wielkop. pod nr. 1952.

W. Trzczyński, rzeźbiarz i pozłotnik, (1194) Poznań, Wodna ulica nr. 33.



Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare.

Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Ambony, konfesjonały, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, z piasku, obrazami we wielkim wyborze, chorągwie z obrazami, baldachiny, kierce, latarnie do noszenia, przędzy, pasy w rozmiarach, wielk. z drzewa, cyny i gipsu, figury św. Paskich i P. Jezusa na rezurekcję, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z brązu ze szklanymi i bez, kryształowe przedmioty, procesję z brązu i drzewa, lampy i kandelabry, dzielnice z lodkami, kociołki do świętych wód, dzwonki harm., monstrancje, puski, zieleńki, patyny, ampułki, dobańskie i chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gumowe i listów i barokowe.

Nauczyciela dom.

dla początkującego chłopca poszukuje **Lucim** p. Monkowsk. (1976)

Wiatrak (161)

o trzech gankach, nowszej konstrukcji jest wraz z **ogrodem** od zaraz do wydzierżawienia, także rozmaite **mieszkania**. Bliższe wiadomości udzieli

K. Borezyński w Gnieźnie.

Poszukuje się do wydzierżawienia **oberży, gościńca lub restaur.** Łaskawe oferty: poste restante **Toruń M. G.** (1963)

Poszukuje się dzierżawy **gościńca lub oberży** na wsi. Łaskawe oferty pod adresem: **A. B.** poste restante **Śmigiel.** (1978)

Ogrodnik kawaler znający uprawę chmielu lub samoty, potrzebny od stycznia na wysoką pensję i tantiemę. (1930) **F. A. Drwęski.** Poznań, Wilhelmowska nr. 11.

ORGANISTA kawaler, wolny od wojska, obecnie w miejscu, mogący też rzemiosło przytem prowadzić, poszukuje posady od Now. Roku. Oferty uprasza się przelać do **A. Toczowskiego, Sławsk pod Kruświcą.** (1980)

Subjekta

dobrze poleconego i (1973)

2 uczni

poszukuje natychmiast **J. Tomaszewski,** handel towarów kolonialnych i żelaza w Gredzisku.

Poszukuje miejsca do posługi **Gramczyńska, Chwaliszewo 11,** w podwórzu.

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie natychmiast

B. Domagalski, (1981) cukiernia w Śremie.

Ucznia

poszukuje zaraz (1975)

A. W. Żuromski, Cukiernia i fabryka karmelków i czekolady. Poznań, Berlińska ul. 6.

Strzelecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia. (1339)